Nr. 124. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 31. maja.

Dr. Fischhof wystosował do *Wiener Allgemeine Zeitung* list następujący:

„Pozwól mi, szanowny Panie, podać do wiadomości powszechnej, że powodem przybycia mego do Wiednia nie był wcale zamiar utworzenia jakiegoś nowego stronnictwa parlamentarnego. Stojąc po za kołem deputowanych, uważałbym zamiar podobny za niedorzeczny. Przybyłem do Wiednia, otrzymawszy wiadomość, że członkowie Rady państwa, których charakter wzbudza poszanowanie nawet u ich przeciwników, a niemieckie ich usposobienie jest nieposzlakowanem, starają się połączyć z podobnie myślącymi, aby nie gwałtownie, ale systematycznie zmienić ów stan, który stworzył tyle niedorzeczności politycznych i który wzbudza uzasadnione obawy, że owoce konstytucjonalizmu naszego prędzej zwiędną, niż dojrzeją. Przybyłem do Wiednia, aby wszystkie siły swoje ofiarować na usługi tych mężów, jako ochotnik, jako stary żołnierz, który uważałby za tchórzostwo oszczędzać się i lękać się pocisków wroga w chwili, kiedy chodzi o największe dobro ojczyzny. Już niejednokrotnie miałem w ostatnich latach ochotę wyrzec otwarcie kilka słów w sprawie federacji narodowości. Nie taiłem swych zapatrywań w czasie, kiedy stronnictwo wiernokonstytucyjne dzierżyło ster rządów; ale myśląc i czując po niemiecku, nie chciałem ganić owego stronnictwa w czasach, kiedy Niemiec austrjacki był dumnym ze swego wysokiego stanowiska. — Oświadczyłem jeszcze przed 13 laty, że akcja pojednawcza tylko pod tym warunkiem może się powieść, jeśli się nią zajmą członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego i dodałem, że wszelka umowa pokojowa nie będzie miała znaczenia, jeśli Niemiec nie wyciśnie na umowie tej z całym spokojem swej pieczęci. Dlatego też otworzyłem jednemu z najwybitniejszych przeciwników przewagi żywiołu niemieckiego w Austrji, przedwcześnie zmarłemu założycielowi i głównemu redaktorowi *Neue fr. Presse*, nieoszacowanemu Etienne, gościnne drzwi domu mego, kiedy chciał konferować z Riegerem. Dr. Herbst przyrzekł wprawdzie prywatne porozumienie się wybitnych stronników w kwestji narodowości, ale wkrótce potem odwołał to przyrzeczenie. W jednym z listów swych, które wówczas otrzymałem, tak pisze do mnie Etienne: „Albo rozsądna federacja ze Słowianami, albo reakcja i to reakcja bezwzględna.“ — W innym znów liście zamieścił Etienne następujący ustęp: „Wszyscy niemiecko-austrjaccy deputowani, z którymi mówiłem, oświadczają że sytuacja obecna jest nie do zniesienia.“

Wśród najtrudniejszych warunków, jakby na przekór memu skepticyzmowi, wierzył Etienne silnie iż usiłowania jego odniosą w końcu rezultat. Niestety publicysta ten popadł w czasach swych usiłowań w chorobę, która go wkrótce wydarła ojczyźnie i przyjaciołom. Na szczęście jednak żywotna myśl nie idzie do grobu wraz ze swym twórcą. Różne warstwy społeczeństwa wiedeńskiego przekonywują każdego, że Niemiec austrjacki, uważając dziś zatargi narodowe za jedyną przyczynę wewnętrznych klęsk naszych, występuje teraz w obronie owych idei, które Etienne na właściwej wynalazł drodze.

Głosowanie nad reformą wyborczą i wystąpienie z Rady państwa takiego męża, jak Walterskirchen, nie pozwalają już wątpić, że nawet żelazna klamra dyscypliny stronnictw nie może powstrzymać tego, co się powstrzymać nie da. Powtórny, a jednomyślny wybór męża, który miał odwagę wyżej cenić to, czego zdaniem jego wymagało państwo, niż to, czego wymagała dyktatura klubu, jest jasnym dowodem budzącej się, nawet w prowincjach niemiecko-austrjackich opozycji. Wobec tych okoliczności poczytywałem sobie za obowiązek honoru przyznać się, iż podzielam zapatrywania tego nieustraszonego męża i jego towarzyszów w kwestji, którą uważam za świętą. Do czego zaś ci mężowie dążą na drodze parlamentarnej, z którymi ja pragnę się połączyć, jako szermierz publicysta, oświadczam poniżej.

Dotąd jeszcze nie przekonanie polityczne dzieli i łączy reprezentantów narodu między sobą z wyjątkiem szczupłej może liczby członków Rady państwa. Stronnictwo nowe, które ma się utworzyć, chce w tym duchu działać, aby w przyszłości nie język, ale zasady polityczne były organicznym węzłem poszczególnych stronnictw. Koalicje grup, różniących się pod względem przekonań politycznych, można spostrzedz w parlamentach wszystkich państw konstytucyjnych, są one jednak przemijające i bez większego znaczenia. Trwałość jednak takich aliansów między stronnictwami jaką widzimy w Radzie państwa, jest tylko symptomem głęboko zakorzenionej choroby w życiu publicznem, a zarazem przyczyną tej choroby, bo z jednej strony dzieli ona między sobą członków, mających podobne przekonania polityczne, a z drugiej strony łączy tych, których zasady polityczne są sprzeczne. Stronnictwo wierno-konstytucyjne, które ma dosyć czułe ucho, ilekroć wzniesie okrzyk indywiduum osobiste, nie słyszy zwykle okrzyku indywiduum narodowego i popada w kolizję z ideą narodowości tak potężną w naszych czasach, z ideą, której potęga elementarna łamie wszelki opór ze strony państw, a której w istocie nie powstrzyma żadne stronnictwo. Jakby na przekór grupie niemieckiej słyszy zupełnie dokładnie słowiańska, znacznie większa grupa Rady państwa w chwili, kiedy geniusz czasu wzniesie głos na korzyść praw narodowych, nie słyszy zaś dobrze wtenczas, kiedy indywiduum osobiste domaga się służących mu praw, zapominając o tej wzniosłej idei naszych czasów, której największym przymiotem jest dążność do podniesienia osobistej godności jednostki. Czyż przyda się na co pospiech jednej nogi, jeśli do drugiej przywiążemy ciężące kajdany? Nie można jednostki podnieść ani pod względem politycznym, ani obyczajowym, jeśli ją chcemy poniżyć pod względem narodowym. Z drugiej znów strony upaść musi i znaczenie narodowe, jeśli przestaniemy się opiekować warunkami osobistego rozwoju. Zresztą byłby już czas zastanowić się nie nad zewnętrzną stroną, ale nad naturą państwa.

Eksperymenta nasze polityczne muszą być tak w przyszłości jak i w politycznej przeszłości naszej szeregiem błędów, dopóki nie zrozumiemy jasno, że państwo, składające się z różnych narodowości jest organizmem, który się zupełnie różni od państwa narodowego. W tym ostatnim przypadku państwo i naród jest jedno i to samo; pojęcia te nie mogą wystąpić przeciw sobie, bo państwo nie może być antinarodowe, ani naród antirządowy. Inaczej się rzecz ma w państwie, składającem się z różnych narodowości. W tym razie państwo i naród nie jest jedno i to samo, tu jest możebną kolizja między państwowemi a narodowemi dążnościami, a nawet interesami żywotnemi państwa i poszczególnych narodowości; do usunięcia tej kolizji potrzeba przedewszystkiem roztropności i poszanowania uczuć narodowych.

Stronnictwu, które ma powstać, przypadnie zadanie pogodzić swój program z tendencjami każdej dobrej konstytucji w ogólności, a naszej w szczególności. Powracać do programu, zamieszczonego w dzisiejszym numerze dziennika pańskiego byłoby zbytecznem. Tu należy tylko zaznaczyć, że zwycięztwo dążności stronnictw naszych będzie udziałem wszystkich, ale przynosi ono Niemcowi więcej korzyści niż innym narodowościom, bo najwięcej posiadający, najwięcej też jest narażony na pociski nieszczęścia, jakiem istniejące trwale położenie obecne zagraża. Mężowie, którzy połączyli swe siły celem urzeczywistnienia myśli prawdziwie austrjackiej, nie będą się wdawać czemprędzej w akcję wyrównaczą, ani rozbudzać namiętności, które właśnie pragną stłumić, nie chcą się też oddalać od narodowego sztandaru swego, ale postępując umiarkowanie, zbliżą do tego sztandaru inne grupy narodowe, zjednają mu pomoc ze strony kół liberalnych poszczególnych narodowości, bo bez tej pomocy musieliby chyba na zawsze pozostać na stanowisku jałowej opozycji i negacji.

Głównym ich celem będzie uwolnić liberalizm z pod zarzutu, iż jest niecierpliwym i że nie umie tak, jak reakcja, zgromadzać koło siebie różnych narodowości. Już wiadomość sama o powstaniu nowego stronnictwa pokonała, jak się dowiedzieliśmy z dobrego źródła, opór owej małej, ale świadomie dążącej do celu frakcji, która, wskutek rozbicia się wszystkich żywiołów liberalnych, jest panią sytuacji. Stronnictwo nasze nie chce być wcale sentymentalnem, ale chce oddać każdej narodowości sprawiedliwość, gdyż usunąć bezprawia znaczy tyle, co pojednać interesa, a w rezultacie umysły. Słowa, które wielki poeta włoski odczytał, wchodząc do piekła: „Tu nie ma nadziei“, chcą fanatycy wyryć na czole austrjackiego gmachu państwowego. Członkowie nowego stronnictwa oraz wszyscy ci, którzy w zgodnem pożyciu poszczególnych narodowości i w przywiązaniu ich do ojczyzny upatrują pomyślność państwa, staną na straży pokoju wewnętrznego i jednego tylko nie przebaczą ani sobie, ani innym, tj.: niepojednania się. Namiętność może wprawdzie do pewnego czasu utrzymywać się przed poziomem opinii publicznej, zdobywszy sobie stanowisko uzurpatora, ale prawym władcą ducha publicznego pozostanie zawsze rozum, a to co rozum w Austrji nakazuje, nie jest nienawiścią, nie jest gwałtem, ale prawem i zupełną sprawiedliwością dla każdej jednostki, bez względu na to, czy ona jest narodową, czy osobistą.“

List powyższy jest, jak widzimy, polemicznej natury, poświęcony odparciu zarzutów, które się podniosły przeciwko projektowanemu przez dra Fischhofa utworzeniu demokratycznej partji austrjackiej. Przypomnieniem rokowań Etienna (zmarłego redaktora *N. fr. Presse*), przed czterma laty, trafił on boleśnie ten organ agitatorów czesko-niemieckich. Jestto jednak groch o ścianę. Zagorzałych opozycjonistów swoich nie przekona on, ale jesteśmy zdania, że zwolna usunie się grunt z pod nóg do reszty. Ludy austrjackie bowiem są zniszczone długoletnią hecą, i tęsknią do spokojnego rozwoju. Z naszej strony możemy zapewnić, że Polacy, jakkolwiek zawsze warować będą swoją odrębność narodową, sympatyzować muszą z ideami wyłuszczonemi w powyższym liście.

KORESPONDENCJE.

Praga 29. maja.

(*Zjazd przyrodników i lekarzy*).

Stolica czeska niezwykle teraz ożywiona, przyjmuje bowiem u siebie licznych gości, którzy się zjechali na drugi zjazd przyrodników i lekarzy czeskich. Czesi wywdzięczając się Polakom za serdeczne ich przyjęcie podczas przeszłorocznego zjazdu przyrodników w Krakowie, zaprosili Polaków, którzy w dość znacznej liczbie, bo przeszło 70 z różnych stron Polski zjawili się do Pragi. W tej liczbie znajdujemy ludzi, którzy są rzeczywistymi przedstawicielami naszej nauki, ludzie zajmujący w ogóle w nauce wysokie stanowiska, wśród nich jednak pierwsze miejsce zajmuje profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Radziszewski. Z przyrodników i lekarzy lwowskich są tu: Rodecki dyrektor szkoły realnej, prof. Józef Żuliński i J. Petelenz, dr. Fr. Kamiński, dr. Dunin Wąsowicz, Kochanowski aptekarz, radca rachunkowy Kulczycki; z lekarzy: dr. J. Czerkawski, dr. Krówczyski i dr. Janda. Z innych stron wymienię prof. Jakubowskiego, prof. Rostafińskiego, dra Kopernickiego, dra Ściborowskiego, dra Jordana, prof. Korczyńskiego, prof. Domańskiego, dra Pareńskiego, prof. Bandrowskiego, dra Pieniążka, prof. Browicza, dra Grabowskiego z Krakowa, dra Sommera, dra Geppnera, dra Kosmowskiego, dra Raichmana, magistra Dziewulskiego, redaktora *Wszechświatu* z Warszawy, dra Jerzykowskiego z Poznania, Kasprowicza i wreszcie prof. Janiczka z Zagrzebia. Wielu przyjechało z żonami, więc i płeć piękna polska ma tu swoje przedstawicielki. Przyjęcie, jakiegośmy tu doznali, jest nader przyjazne i serdeczne. Umieszczono nas tu w pierwszorzędnych hotelach i starają nam się czas uprzyjemnić czem tylko mogą. To ostatnie zadanie nie trudno zresztą im tak rozwiązać, gdyż wspaniała i starożytna, pełna pamiątek Praga i jej cudowne położenie i okolice dostarczają niemało środków do przyjemnego przepędzenia czasu. Żałuję bardzo, iż w krótkich ramach korespondencji nie mogę Wam wszystkiego tego wypowiedzieć, co się tu widzi, słyszy i czuje, ale są to rzeczy, które każdemu z nas na długo pozostaną w pamięci.

Dnia 27. maja w sobotę rano nastąpił uroczysty akt otwarcia zjazdu w sali na wyspie Zofijskiej na Wełtawie w formie ogólnego posiedzenia uczestników zjazdu. Przewodniczącym był wybrany prof. Eiselt, najstarszy z czeskich profesorów na medycznym fakultecie tutejszego uniwersytetu. Zawezwawszy na zastępcę prof. Jakubowskiego z Krakowa, otworzył drugi zjazd czeskich przyrodników i lekarzy wnosząc „na zdar“ dla prac naukowych. Po przemówieniach profesora Krejczi i prezydenta miasta Skramlika i po przedstawieniu licznych deputacyj uniwersytetów, szkół wyższych, akademij i różnych towarzystw, między którémi był rażący brak deputacyj lwowskich zakładów naukowych, zabrał głos profesor Jakubowski. Serdecznemi słowy w imieniu wszystkich Polaków przywitawszy Czechów, wyraził nadzieję, że z otworzeniem czeskiego uniwersytetu nauka czeska, podobnie jak u nas, po narodowym torze postępować będzie. Przemówienie prof. Jakubowskiego było przyjęte z ogromnym entuzjazmem, jak również wszystkie nadeszłe polskie telegramy, które odczytał dr. Chodowski.

Następnie dr. Holub, słynny podróżnik po Afryce, miał bardzo ciekawy odczyt o doniosłości stanu lekarskiego w krajach zaoceańskich. — Tegoż samego dnia po obiedzie zaczęły się posiedzenia oddziałów czyli sekcyj, gdzie uczeni polscy bardzo czynny brali udział. Należy jednak przyznać, że nasi uczeni, pod względem doniosłości przedstawionych rezultatów ze swych badań w niczem nie ustępowali czeskim. Z Polaków mówili przez cały czas trwania sekcyjnych posiedzeń t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek następujący: dr. Radziszewski, dr. Rostafiński, dr. Kamieński, dr. Szyszyłowicz, dr. Żuliński, dr. Mayzet, dr. Janda, dr. Obtułowicz, dr. Kopernicki, dr. Krasiński i inni. W sobotę wieczorem dany był teatr „paré“, co dla Czechów, nie lubiących robić sobie żadnych subjekcji, było niezwyczajną rzeczą. Szkoda, że Czesi nie szczególne mają o nowym teatralnym guście wyobrażenie, bo za miast przedstawić nam swe pierwszorzędne siły w operze, dramacie lub komedji, dali komedję Bozdecha w dwóch aktach, p. t.: „Zkouska stótnikova“ i operetkę jednoaktową Dworzaka „Tvrde police“. Trzeba jednak przyznać, iż pani Sklenatowa-Mala, jako Marja Teresa, wywiązała się ze swej roli, jako pierwszorzędna artystka. Siły operetkowe są dobre i mogłyby z pewnością zastąpić z powodzeniem niektóre przedstawienie naszej lwowskiej opery. A i sama operetka dość wesoła i z tendencją moralną, przydałaby się scenie lwowskiej, zamiast niektórych elukubracji, w obec których dojrzały mężczyzna rumienić się musi (jeżeli potrafi). Przedstawienie to uroczyste stanowi znaczny kontrast z przedstawieniami dni następnych; w niedzielę bowiem dano piękną operę Smetany „Libuse“, a w poniedziałek Roberta Dyabła, lecz ani pierwszego, ani drugiego dnia uczestnicy zjazdu nie mogli być w teatrze, gdyż o tejże samej porze urządzano dla nich bankiety. Bankiet niedzielny był w całem znaczeniu tego słowa uroczysty. Wszystkie toasty, tchnęły nadzwyczajną serdecznością i tendencją szczery utrwalenia braterskiej łączności Czechów z Polakami. Prezydent miasta zaraz na wstępie wniósł zdrowie Polaków, na co odpowiedział mu dr. Juljan Czerkawski, toastem na zdrowie Czechów. Do świetnych mów należała mowa posła Riegera, który podniósł puhar na cześć łączności naukowej z Polakami, nadmieniając, że obecne obudzenie się nauki w Czechach w części także zawdzięcza Polakom. Przemawiali także prof. Rostafiński, jako reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademji Umiejętności w Krakowie w cześć uniwersytetu czeskiego, dr. Jordan na cześć „złatej Prahi“, poseł Tonner po polsku na cześć Polek i dr. Krówczyński po czesku „kochajmy się“.

W poniedziałek po obiedzie o 3. było drugie walne zgromadzenie uczestników zjazdu i jego zamknięcie. — Przewodniczącym był prof. Szafarzik, wiceprezesem zaś wybrano prof. Radziszewskiego. Po otworzeniu posiedzenia delegacja poznańska dr. Jerzykowski i Kasprowicz serdecznie zaprosiła Czechów na zjazd przyszłoroczny w Poznaniu. Zaproszenie to zostało hucznymi oklaskami przyjęte. Następnie prof. Szafarzik miał obszerny odczyt o celach badań chemicznych, po skończeniu którego sekcja pedagogiczna przedłożyła bardzo ważny wniosek o złączeniu szkół realnych z gimnazjami. Wniosek ten został przyjęty i polecono uchwałę tę przesłać do ministerstwa oświaty. Nastąpiło potem pożegnanie Polaków, w odpowiedzi na co prof. Radziszewski wygłosił krótką, ale świetną mowę, życząc Czechom, aby swą mrówczą i wytrwałą pracą, doszli do swych celów. Po tem przemówieniu i okrzykach „na zdar“ Polakom, zjazd został zamknięty. Wieczorem urządzono dla nas pożegnalny bankiet połączony z koncertem. Widocznie Czesi chcieli jakoś wynagrodzić ten brak, jaki czuć się dawał w sobotniem uroczystem przedstawieniu w teatrze. Był to więc wieczór deklamacyjno muzykalno-wokalno-humorystyczno-artystyczno-rysunkowy. Mieliśmy i deklamacje pani Sklenórzowej-Malej i p. Seiferta, śliczny śpiew pierwszorzędnej tutejszej śpiewaczki panny Reichowej, która szczególnie pięknie wykonała arję z opery „Halki“ i p. Stupnickiego, tutejszego barytona z całym humorem wypowiedziany dowcipny monolog p. t. „Cupanina faktotum dr. Kolouse“ przez p. Moszna i wreszcie na poczekaniu wobec publiczności narysowany węglem na papierze doskonały szkic krakusa i głowę o trzech

---

30)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Teodor poszedł potem przekonać się sam o stanie roboty, a później, gdy baron poprosił go, by zatrzymał się jeszcze z nimi, aż nazbyt chętnie uczynił zadość jego życzeniu.

Doskonale było mu siedzieć w cieniu drzew starych. Zehmen w wyśmienitym był humorze, a Eleonora gawędziła tak swobodnie, jakby Teodor był już długoletnim jej znajomym. Teodor patrzył na nią i słuchał, sam mało sie odzywając; czas mijał niespostrzeżenie. Pragnął by był siedzieć tak wieki i słuchać szczebiotu miłego dziewczęcia.

Zapadający wieczór przypomniał mu zaprosiny radcy; zerwał się też zmięszany. Zehmen chciał go jeszcze zatrzymać; Teodor nie mógł w żaden sposób pozostać dłużej, choć ciężko mu było żegnać się z nimi.

— Ej, panie Jahnus, coś mi się zdaje, że Judyta zajechała panu w głowę! — zażartował Zehmen.

Teodor zaczerwienił się; by ukryć rumieniec schylił się nagle i nic nie odpowiedział na razie.

— Czy mogę nadglądnąć jutro znów robotników? — zwrócił się z pytaniem do Eleonory. — Zależy mi bardzo na dotrzymaniu obietnicy, że pokój będzie wnet gotów.

— Będziesz nam pan zawsze miłym gościem, — odparła uprzejmie Eleonora bez najmniejszego zakłopotania; myślała przeważnie o ojcu, który lubił młodego Jahnusa. — Prosiłabym pana kłaniać się odemnie pannom von Bense, ale byłam jeszcze dzieckiem, gdyśmy się widziały po raz ostatni, i nie sądzę, by mnie sobie jeszcze przypominały.

Teodor odjechał. Pędził co tchu, bo i tak spóźnił się bardziej, aniżeli zamierzał. W towarzystwie barona i jego córki czas upływał mu dziwnie szybko. Gdy przybył do Neufeld, radca wyszedł aż przed dom na jego spotkanie i uścisnął mu rękę silniej i serdeczniej niż kiedy.

— Bardzo pan późno przybywasz, drogi panie, — wyrzekł. — Już od południa oczekiwaliśmy pana.

— Niepodobna mi było przybyć wcześniej, — miałem różne przeszkody, — odparł Teodor i rzucił cugle służącemu.

— Proszę, chodź pan do ogrodu; moje panie czekają tam pana. Nie taję, żeś na ciężką próbę wystawił ich cierpliwość!

Teodor podążył za radcą nie bez przyspieszonego bicia serca. Po raz pierwszy po oświadczeniu miał znaleźć się wobec Judyty, i to pod zarzutem, że tak mało uwzględnił jej prośbę o wczesne przybycie. Jakże się usprawiedliwi? W drodze za wiele myślał o Eleonorze, by mógł zastanowić się nad tą kwestją.

Gdy wszedł do ogrodu, zarzuciły go tak wszystkie trzy panie pytaniami, czemu późno przybywa, że nie mógł sam przyjść do słowa.

Judyta uścisnęła mu rękę tak czule i tak ogniste rzuciła mu spojrzenie, że rodzina jej musiała koniecznie to zauważyć, jeśli nie rażona była ślepotą.

Judyta ubrała się całkiem biało; barwa ta źle odpowiadała ogromnej jej postaci; wydawała się dziś większą jeszcze, a ruchy jej były tem bardziej pozbawione wdzięku. Nawet róża we włosach nie mogła uratować sytuacji.

— No, powiedz-że nam pan raz już, czemuś się tak spóźnił? — spytała ponownie Judyta, gdy usiedli do koła stołu. Teodor nie mógł już teraz wyminąć pytania.

— Ha, chyba powiem państwu prawdę! mam nadzieję, że będziecie łaskawi i wybaczycie mi przecie; — odparł. — Opowiedział im jak odstąpił baronowi część swych robotników dla odrestaurowania pokoju w wieży i jak mu obiecał ich doglądać, gdyż baron utrzymywał, że nic a nic nie zna się na tem. — Pojechałem dziś po południu w tym celu do barona; — mówił dalej, — miałem szczery zamiar bawić bardzo krótko, lecz zatrzymano mnie dłużej, aniżelim sądził.

— Czy córka barona powróciła już z pensji? — spytał mimochodem radca.

— Tak jest. Panna von Zehmen zleciła mi ukłony dla pań, — zwrócił się do Karoli i Judyty, — jeśli ją sobie panie jeszcze przypominacie.

— Bardzo mało ją sobie przypominam; była wtedy dzieckiem i nie wieleśmy się z sobą schodziły — odparła Karola.

— Wiem tylko, że była swawolną jak chłopiec i powoziła zawsze po szalonemu, — dodała Judyta. — Baron dawniej żalił się na to nieraz. Wady tej nie pozbyła się jeszcze dotychczas, jak się zdaje, bo gdy przed paru dniami baron posłał po nią swego starego stangreta na kolej, siadła sama na kozioł i ujęła lejce.

— Czy jest to wadą w oczach pani? — spytał Teodor z uśmiechem. Przypomniała mu się brawura Eleonory, z którą było jej tak prześlicznie.

— Sądzę, że to nie przystoi kobiecie, — odparła Judyta.

— Za ostrą pani jesteś! Rzadko zdarza się spotkać istotę z tak delikatnem poczuciem kobiecej godności, jak baronówna von Zehmen, ale jest młodą, a młodość szumi!

Judyta zagryzła wargi; zbudziła się w niej zazdrość. Gniewało ją, że Teodor brał w obronę baronównę, dzieciucha jakiegoś!

Spostrzegł to radca.

— Pozwól, panie drogi, że Judyta ma słuszność, — wyrzekł. — Nie mam bynajmniej zamiaru robić Zehmenowi zarzutu, lecz jabym nigdy nie pozwolił, by moja córka powoziła, sądzę, że to zajęcie właściwsze dla mego stangreta.

— Ależ to tak niewinna rozrywka! — zawołał Teodor, chcąc dalej bronić Eleonory.

Radca wzruszył ramionami.

— Nie sam jeden jestem tego zdania, ludzie mówią o tem. Pozwól mi pan zadać sobie jedno pytanie: Gdybyś pan był żonaty, czy pozwoliłbyś, by twoja małżonka pełniła służbę furmańską?

— Stawiasz pan kwestję na ostrzu, — odrzekł Teodor. — Dlaczegożby nie, jeśliby jej z tem było do twarzy?

Nie spodziewał się, jaki wpływ wywrą te słowa na Judytę. Bawiła się właśnie kwiatkiem; w tej chwili poskubała go gwałtownie i rzuciła na ziemię. Słyszała, że Eleonora jest piękną; a więc jej było do twarzy, gdy powoziła!... Zebrała wszystkie siły by ukryć, co się działo w jej duszy.

— Nie potrzebnie zapalamy się nad kwestją, która dla nikogo z nas nie ma szczególniejszego interesu; — wyrzekła. — Obojętne to zupełnie czy panna von Zehmen powozi lub nie; w każdym razie ładnem to nie jest.

Teodor zamilkł. Słowa te podraźniły go znowu.

Radca obrał właściwą drogę i zręcznie zwrócił rozmowę na inny przedmiot; co nie przeszkodziło bynajmniej Teodorowi poczuć pewien rozstrój w duszy. Niebawem zaproponował mu radca, by przeszedł się z nim po ogrodzie i oparł poufale rękę na jego ramieniu.

— Chciałem panu udzielić pewnej wiadomości, z której spodziewam się, będziesz zadowolony; — rzekł gdy się oddalili. — Wczoraj po południu byłem w stolicy i przypadkiem zeszedłem się tam z jednym z moich przyjaciół; — pozwól mi pan przemilczyć jego nazwisko, powiem tylko, że zostaje w najbliższej styczności z księciem, i posiada wiele wpływu. Korzystałem ze sposobności; by wspomnieć mu o przysłudze, którą wyświadczyłeś pan partji rządowej zmianą kierunku dziennika; położyłem nacisk na znaczne ofiary pieniężne, które pan poniosłeś; napomknąłem dalej, że należy się panu za to odznaczenie jakieś. Słowa moje padły na grunt urodzajny. Przyjaciel przyrzekł mi, że skorzysta z najbliższej przyjaznej chwili, by zwrócić na to uwagę księcia, sądzę więc, że mogę zrobić panu niezawodną nadzieję na order w najbliższej przyszłości.

Radca skłamał, lecz słowa jego nie chybiły zamierzonego celu.

— Ach! — zawołał Teodor radośnie zdziwiony i ujął dłoń towarzysza. — Jestem panu najserdeczniej obowiązany. Nie potrzebuję nawet mówić, że byłoby to spełnieniem najgorętszych mych pragnień. Nie tłumacz pan fałszywie mego wyznania; nie próżność jest tego powodem. Fortuna wzniosła mnie w koło najznakomitsze; sądzę, że stałbym się godniejszym towarzystwa dostojnych mężów, gdyby odznaka jakaś dostała mi się w udziale.

— O, drogi przyjacielu! wobec mnie nie potrzebnie usprawiedliwiasz życzenie całkiem naturalne, — przerwał mu radca z serdeczną poufałością. — Wartości odznak takich nie zapoznaje nikt rozsądny. Nawiążnę do tego nawet dalsze nadzieje i powiem panu w zaufaniu, że i o tem była wczoraj mowa. Mam na myśli dyplom szlachecki dla pana. Naturalnie, nie może się to stać od razu, ale bądź pan pewnym, że będę niestrudzonym, gdy chodzi o sprawienie panu przyjemności, a raczej o uznanie pańskich zasług.

Teodor uścisnął ponownie z podzięką dłoń ojca narzeczonej.

Ogród radcy był bardzo rozległy. Kroczyli właśnie drogą zacienioną krzakami, gdy spotkali idącą naprzeciw Judytę, na pozór pogrążoną w myślach i nie spostrzegającą ich wcale.

— Judyta nadchodzi — rzekł radca z cicha. — Proszę, nie mów pan nikomu o tem, com powiedział; może niewinienem był mówić to panu. — Judyto, kogo tu szukasz, dziecię moje? — zawołał głośno.

Zawołana wzdrygnęła się, jakby przestraszona i wydała okrzyk stłumiony.

— Nastraszyłeś mnie, tatku; — wyrzekła. — Nie spodziewałam się spotkać tu kogo; wiem, że rzadko przechadzasz się po tej alei.

— Tak? — odparł radca wesoło. — Czy rzeczywiście, sam o tem nie wiedziałem. Zapewne

twarzach — Bismarka, cesarza Wilhelma i Napoleona III. przez Krejczika.

Macie więc w krótkości cały przebieg zjazdu IIgo czeskich przyrodników i lekarzy, z czego widzicie, jak tu Czesi nas serdecznie przyjmowali i jak my, z drugiej strony, napróżno czasu nie traciliśmy. W samej rzeczy kilka dni spędzonych w Pradze przeszły zupełnie niepostrzeżenie, a wszelkie posiedzenia i uroczystości tak nam czas zajęły, że tylko zawdzięczając prawdziwemu poświęceniu i przyjaźni dla nas Czechów zdołaliśmy w chwilach wolnych zwiedzić miejsca godne widzenia w Pradze. Cośmy widzieli opowiem wam jutro, w którym to dniu mają się także odbyć wycieczki po za Pragę, naturalnie jeżeli sprzyjać nam będzie taka pogoda, jakąśmy mieli dotychczas.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 29. maja. Z pogranicza powiatu włodawskiego piszą do *Gazety Lubelskiej*: Okolica tutejsza zajętą jest obecnie śladami zbrodni, wykrytemi w pobliżu Ostrowa. W osadzie tej zamieszkiwał dość bogaty izraelita, niejaki Wigdor, trudniący się wypożyczaniem pieniędzy na lichwę miejscowym mieszczanom. Jeden z nich, pomimo że był mu już dłużny dość sporą kwotę, zażądał jeszcze nowej pożyczki 300 rubli. Spekulant zgodził się na to pod warunkiem, aby rewers notarjalnie był wydany. Umówiono się co do terminu jazdy do Włodawy do notarjusza, i tegoż dnia — a było to w listopadzie roku zeszłego — Wigdor znikł. Wszelkie poszukiwania tak familji, jako też ogółu izraelitów, nie osiągnęły żadnego skutku, podejrzenie zaś padło na owego mieszczanina, że ten spekulanta za miasto wywiózł i zabił, nikt wszakże nie widział, czy Wigdor rzeczywiście z nim pojechał Mimo to mieszczanin został aresztowany, lecz do winy się nie przyznał i wypuszczony został na wolność. Innemu mieszczaninowi przed niedawnym czasem zmarło jedyne dziecko. Uważając to za karę niebios, wyznał przed żoną, iż zapewne z tego powodu nieszczęście go dotknęło, że w dniu, w którym Wigdor został zabity, on, szukając w okolicy skradzionych sobie koni. widział wyżej wspomnianego sąsiada swego, gdy ten zakopywał coś w miejscu, gdzie zazwyczaj glina była wybieraną i o tem nikomu nie powiedział, a być może, iż owo zakopywanie miało związek ze śmiercią Wigdora. Zona wpłynęła na męża, aby teraz przynajmniej tajemnicę wyjawił. Jakoż ojciec zmarłego dziecięcia uczynił to; udano się na wskazane miejsce i rzeczywiście znaleziono tam trupa spekulanta, pochowanego w stroju, w jakim wyszedł z domu, przyodzianego w burkę, a w krymce, umieszczonej na głowie, miał kilka rubli, rewersy i inne papiery. Aresztowano powtórnie jego dłużnika, ale ten i teraz stanowczo zapewnia, że z Wigdorem nie jechał i że morderstwa nie popełnił.

Poznań 28. maja. (*Wiece włościańskie. — Dar rzeźbiarza Barącza. — Tow. pomocy naukowej dla młodzieży męzkiej.*

Oprócz wiecu poznańskiego (odbytego dnia 11. kwietnia) mieliśmy w sprawie szkolnej w powiecie poznańskim 5 wieców, wywołanych rozporządzeniem pana Luxa, i to: w Jerzycach, Urbanowie, Górczynie, Zegrzu i Zabikowie. Około 1300 włościan z okolicznych wiosek wzięło udział w tych zebraniach, a niektórych widzieliśmy na dwóch i trzech wiecach, przysłuchujących się ciekawie obradom.

Wiece w powiecie poznańskim wyszły wprost z inicjatywy ludu. Lud sam poczuł krzywdę, która mu wyrządzono; niektórzy z rodziców udali się do inspektora powiatowego, żądając od niego odwołania rozporządzeń — a gdy to nie skutkowało, poczęli sami myśleć o środkach obrony. Sami przybyli do Poznania, sami udawali się do swych proboszczów, albo do ludzi zajmujących się sprawami publicznemi.

Znany artysta rzeźbiarz lwowski, Barącz, przesłał w ofierze tutejszemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk do galerji artystów polskich piękne popiersie, studjum z natury, przedstawiające głowę starca — arcycharakterystyczną.

Na walne zebranie członków tow. pomocy naukowej dla młodzieży (męzkiej) Prus Zachodnich, zwołane na dzień 23. bm do hotelu pod Czarnym Orłem w Chełmnie, przybyło jak pisze *Gazeta Tor.* około 20 osób. Przewodniczył zebraniu ad hoc wybrany p. Erazm Parczewski z Belna, protokół spisał p. K. Slaski, z ramienia dyrekcji referował o czynnościach dyrekcji towarzystwa i położeniu kasy p. dr. Czapla, główny kasjer i sekretarz towarzystwa.

Postanowiono uprosić zarząd, aby wystósował prośbę do kasjerów parafialnych, do zarządów kółek rolniczych, do osób wpływowych, iżby dołożono starania o pozyskiwanie członków i składek z kół najszerszych, iżby o wzniosłych celach towarzystwa lud pouczano, obowiązki względem oświaty mu przedstawiano i do ich spełnienia zachęcano zbierając czy to roczne czy jednorazowe datki.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 27. maja. *Russkij Kurjer* donosi, że „na nieszczęście“ wszystkie pogłoski, wiążące powrót hr. Loris-Melikowa do Rosji z nadzieją, iż został powołany dla zajęcia ważnego stanowiska w państwie, nie mają najmniejszej podstawy. Loris-Melikow poprostu wrócił z za granicy dlatego, że skończył się był mu już roczny urlop, a zresztą prywatne jego interesa wymagały chwilowego odwiedzenia kraju. Hrabia zamierza wkrótce znów udać się do Ems dla dokończenia kuracji, poczem powróci już na dobre do kraju. — Tenże dziennik zapewnia, że Chitrowo, poseł rosyjski w Sofji, bynajmniej nie utraciwszy zaufania rządu, pozostaje na dawnem stanowisku. — Pułkownikowi Krzyżanowskiemu, kuzynowi osławionego b. generał-gubernatora orenburskiego, wypędzonego ze służby za kradzież grosza publicznego, odjęto dowództwo pułku baszkirskiego, którym dowodził; powodem restytucji była także kradzież grosza publicznego. — Generał Jankowski, oberpolicmajster miasta Moskwy, opuszcza swe miejsce. — Generał Kozłow, oberpolicmajster miasta Petersburga, z powodu nagłego zapadnięcia na zdrowiu, również ma opuścić służbę. — Z powodu podeszłego wieku (lat 61), kara wyznaczona Buszowi, za przekupstwo i łapowe, b. generał-sztablekarzowi marynarki wojennej, podobno ma być zmniejszoną; Busz wszakże nie kontent z tego, uważa to za mało, i podał apelację, powodując się zapewne uwagą, że tam, gdzie wszyscy kradną, dlaczegoż on jednym z tych nielicznych, na którym się skrupiło?

Znów *Russkij Kurjer* donosi niestworzone rzeczy o pertraktacjach Ignatjewa z Wolkenstejnem w sprawie lwowskich Rusinów, ale przynajmniej tym razem w tonie powątpiewającym: Jak piszą z Petersburga do *Kurjera*, Ignatjew w poufnej pogadance z Wolkenstejnem miał nibyto zaczepić o tę sprawę, na co Wolkenstejn miał nibyto wyrazić głębokie ubolewanie, że wszczętą została sprawa Rusinów w Galicji, uniewinniając się tem, że stało się to nie z inicjatywy rządu, ale dzięki machinacjom „policejskich intrygantow“. Dalej Ignatjew miał oświadczyć, że byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby wszyscy aresztowani zostali uznanymi za niewinnych, a szczególnie, ażeby uwolniony został „sędziwy starzec Adolf Dobrianskij, aresztowany za to tylko, jak mu to, Ignatjewowi, doskonale wiadomo, że korespondował ze starszym synem swoim, mieszkającym w Petersburgu“...

W Helsingforsie ma wkrótce nastąpić zjazd studentów duńskich, szwedzkich i norwegskich, w celu rozpatrzenia kilku kwestyj naukowych.

Ziemstwo w ziemi dońskich kozaków zostało zwinięte, a natomiast utworzone będą komitety okręgowe dla zawiadywania sprawami bieżącemi.— Na miejsce jenerała ks. Swiatopołka Mirskiego, jenerał-gubernatorem charkowskim został jenerał Radecki, były dowódca jednego z korpusów, stojących w Królestwie Polskiem.

Wiestnik Odeski donosi, jakoby car powziął zamiar zaprowadzenia „jedności w polityce rozmaitych ministerstw, tak, ażeby na przyszłość gabinet wyglądał nieco po europejsku, a nie tak, jak dotychczas, że każdy minister działał na swoją rękę, szkodząc tem nie raz działaniu kolegi swojego. Plan dobry, ale zobaczymy jak wyglądać będzie w wykonaniu.

Studentom seminaryj duchownych ma być dozwolonem wstępowanie do uniwersytetów. — Przed kilku dniami przybył do Petersburga p. Todtleben, generał gubernator wileński. — Wszystkie gazety na prowincji otrzymały telegram jako o nadzwyczajnym wypadku, że car w towarzystwie brata swojego księcia Włodzimierza, odbył pieszo dłuższy spacer w parku peterhowskim, aż do miejsca zwanego „Monplaisir“, gdzie grała muzyka dla publiczności; car zabawił kilka chwil i wrócił cało do Aleksandrji. — Car nakazał, ażeby wójtowie gmin („wołostnyje starszyny“), którym, jak wiadomo, kazano się stawić w Moskwie na uroczystości koronacyjne — a będzie ich z kilkanaście tysięcy — wszyscy bez wyjątku byli ubrani jednakowo, w kacapskie kaftany, bez względu czy to z Ziem polskich, ruskich lub nadbałtyckich będą przysłani.

KRONIKA.

Lwów 31. maja.

Wiadomości osobiste. Następca tronu arcyksiążę Rudolf, pozostanie w Pradze do końca lipca, zkąd tylko na krótki czas przybędzie do Wiednia wraz z małżonką na uroczystość Bożego Ciała. Z końcem lipca ma zamiar udać się cesarzewicz na dłuższą wycieczkę do Węgier i Siedmiogrodu, przedtem jednak zwiedzi niektóre miejscowości w Tatrach — Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, powołało dyrektora krajowej szkoły gospodarstwa leśnego pana Henryka Strzeleckiego, na docenta prywatnego do wykładu encyklopedji leśnictwa. — Józef Szujski, wyjechał dziś rano do wód – J. I. Kraszewski wyjeżdża, jak się dowiadujemy, do Ems.— P. prezydent miasta dr. Weigel, powrócił wczoraj rano z Pardubic w Czechach, zkąd przywiózł zwłoki brata małżonki swojej ś. p. Ludwika Müllera-Bojsławskiego, jenerała wojsk austrjackich. Dziś we środu o godzinie 4. po południu orszak pogrzebowy ruszy z dworca kolei żelaznej ku cmentarzowi, gdzie złożone zostaną zwłoki jenerała w grobie familijnym. — Na katedrę historji kościelnej na Wszechnicy Jagiellońskiej powołany został ks. Władysław Chotkowski. — Wczoraj pochowany został w naszem mieście Piotr Grabowicz, urzędnik Wydziału krajowego, żołnierz z roku 1863. — W Jarosławiu zmarł Gracjan Prus Niewiadomski, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 71. — Tomasz Bodzioch (a nie Bodzoch, jak wydrukowano) włościanin z Wojnicza, o którego zapisach doniosła *Gazeta Krakowska*, umarł dnia 26 b. m. Testament więc jego będzie niebawem sądownie ogłoszony

Festyn. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy samoistnych drobnych rękodzielników i przemysłowców zbiera fanty w celu urządzenia loterji fantowej, która się odbędzie w połączeniu z festynem na Górze Zamkowej dnia 11. czerwca b. r. Dochód przeznaczony w połowie na cele Towarzystwa, w połowie na rzecz pozostałej po ś. p. jenerale Jeziorańskim wdowy i małoletniej sieroty. Sądzimy, że dla pięknych celów liczne i piękne nadejdą dary, a festyn ściągnie liczną publiczność. Fanty można można odsyłać na ręce Walerjana Dworskiego przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

Wycieczkę do Żelaznej Wody obok stawu p. Kamińskiego, urządza Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie w niedzielę dnia 4. czerwca. Program zapowiada tańce, gry towarzyskie, szarady do rozwiązania, bezpłatną loterję fantową, chóry amatorów i ognie bengalskie, oraz pochód z pochodniami.

Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się dziś rozprawa między Fortuną Smalewską i Marją Dydyńską, a ministerstwem finansów o zwłokę w uiszczeniu należności od przeniesienia własności; zaś 9. czerwca rozprawa między gminą miasteczka Uhnowa a galic. Wydziałem krajowym, o opłaty, mające być uiszczane przez izraelitów, zamieszkałych w gminie, za użytkowanie z pastwisk gminnych.

W magistracie lwowskim rozbierany jest projekt zaprowadzenia stałych opłat od przedstawień teatralnych i koncertów, balów i t. d. na utworzenie funduszu ubogich.

Przywilej Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło Jakóbowi Fedyczkowskiemu, fabrykantowi mebli we Lwowie, wyłącznego przywileju jednorocznego na wynalezioną przez tegoż poprawną trumnę gotyckiego stylu. Opis przywileju, o którego zachowanie w tajemnicy upraszano, znajduje się w przechowaniu c. k. archiwum przywilejowego.

Kioski we Lwowie. Dowiadujemy się, że paryskie towarzystwo Burke i sp. zamierza wystawić na ulicach naszego miasta pewną liczbę kiosków do sprzedaży dzienników itp. Kioski mają być oświetlane gazem. Podanie do Rady miejskiej zostało już wniesione. Kioski podobne istnieją we wszystkich miastach znacznie szych, w Warszawie od lat kilku, przyczyniając się do ozdoby miasta i wygody mieszkańców.

Germanizacja. Piszą nam ze Stryja: Od wielu lat istnieje na budynku propinacji miejskiej tablica z napisem: „Haupt-Verschleiss von Branntwein, Liquer Bier der städtischen Propination“. Magistrat konserwuje starannie ten zabytek germanizacji, mimo iż jeden z radnych, prof. P., od pięciu lat, każdego roku na posiedzeniach rady domaga się jego usunięcia. Ponieważ rada miasta i magistrat obojętnie przyjmują interpelacje członka rady i jego wnioski przeto musimy autonomiczną władzę miasta Stryja umieścić w tej rubryce, obok Goldbaumów et tutti quanti. Może dzisiejszy burmistrz, będący posłem na Sejm krajowy, zechce ocalić gminę od śmieszności.

W miasteczku naszem naliczyłem aż 17 firm czysto niemieckich. Ponieważ to są handle zapewne wyłącznie dla Niemców przeznaczone, przeto podam przy najbliższej sposobności ich spis dokładny, aby polska i ruska publiczność nie kupowała tam, gdzie o nią się nie troszczą. Skoro już mowa o germanizacji, muszę dodać, że na setki liczymy tu współobywateli, co zagadnięci po polsku odpowiadają: „Ech kan niszt połnisz, szmisen zy dacz.“ Rozumni odwracają się od takich i zaprzestają rozmowy, ale jest niestety setkami takich, co wezwani zaczynają „dacz szmisować“, zapewne dla okazania, że byli niegdyś w sztubie, albo „gefreitrami“ w wojsku. Niestety zaliczają się oni dziś do inteligencji, zajmującej posady urzędowe adjunktów, komisarzy, sekretarzy i t. d. Kiedyż ustanie u nas manja mówienia z żydami po niemiecku??

Konskrypcja, przeprowadzona dzisiaj pod kierunkiem dra Schaffa, okazała, że we Lwowie bawi obecnie 968 rosyjskich żydów. W Brodach skonstatowano do wczoraj wieczorem 10.000 emigrantów. Na żądanie reprezentanta Alliance israelite, komitet brodzki będzie odtąd niezawiśle od centralnego komitetu lwowskiego zaopatrywać emigrantów bawiących w Brodach, lwowski komitet zaś kierować będzie i nadal ekspedycją.

Minister handlu przyjmował w dniu 26. bm. deputację oficjałów pocztowych wiedeńskich, petycjonującą o polepszenie stosunków służbowych. Deputacja zwracając uwagę na trudność awansu i przepełnienie w urzędach, prosiła o powiększenie etatu w randze 9-tej klasy

O znaczniejszych pożarach w kraju nadeszły do *Gaz. Lwow.* następujące doniesienia: W lesie dworskim Wytrzysce, w pow. Brzeskim, z powodu nieostrożności zatrudnionych tam robotników spłonęło około 23 morgów lasu, do 400 sągów drzewa opałowego i mnóstwo ściętych pni, ogólnej wartości 3000 zł. Szkoda nie była ubezpieczoną. — W Czortkowie na obszarze dworskim spaliła się sterta żyta i dwie sterty słomy. Przyczyna pożaru niewiadoma. W Hołyniu, w pow. dolińskim, pożar, który powstał z powodu wadliwej konstrukcji komina w chacie włościańskiej, zniszczył budynki i cały dobytek 10 gospodarzy, których szkoda ocenioną została na 3116 złr. Dwaj tylko z pogorzelców byli częściowo ubezpieczeni. — W Gnojnicach, w pow. jaworowskim, zgorzało w lesie dworskim, zwanym Bąkowszczyzna, przeszło 34 morgów kultury sosnowej, a w części także brzozowej. Spłonęły także wszystkie zabudowania leśnego. Dochodzenie nie wykryło dotąd przyczyny tego groźnego pożaru. — Ciężka klęska nawidziła miasteczko Świrz, w pow. przemyślańskim. Ogień, który wybuchł z powodu lekkomyślnego strzelania wśród budynków, zniszczył 25 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi najuboższej części ludności. Zgorzał także budynek szkolny. Ogólną szkodę, ubezpieczoną tylko w nieznacznej części, obliczono na 22,500 zł. Zawiązał się w miejscu komitet pomocy, a nadto zarządzono składkę w powiecie na pogorzelców. — W Czartorji, w pow. tarnopolskim, zgorzały budynki folwarczne rz. kat. probostwa w Mikulińcach, z 64 sztukami bydła, zapasami i sprzętami. Szkoda w części tylko ubezpieczona, wynosi 25,000 zł. Ogień, według wszelkiego podobieństwa, był wzniecony zbrodniczą ręką. — W Małaszowcach, w tym samym powiecie, ofiarą pożogi, wzniecone przez dzieci, bawiące się zapałkami, padło 7 gospodarzy, których nieubezpieczone wcale mienie przedstawiało wartość 19,000 zł. — W gminie Skniłowie, w pow. złoczowskim, pogorzało 16 włościan, z których tylko 4 było ubezpieczonych. Ogólna szkoda 5800 zł. W tym wypadku pożaru zachodzą poszlaki zbrodniczego podpalenia. — W Nesterowcach, w tym samym powiecie, spłonęły trzy zagrody włościańskie, z powodu, jak się zdaje, braku nadzoru nad dziećmi. Nieubezpieczona szkoda wynosi przeszło 2000 złr. — W Kuninie, w pow. żółkiewskim, spłonął z powodu nieostrożnego obchodzenia się z naftą, młyn, wartości 1500 zł., nieubezpieczony.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 30. maja. Skradziono panu M. Sch. z pracowni zegarmistrzowskiej l 14 ul. Krakowska około 30 zegarków srebrnych starych wart. 100 złr., a pani E. R. z pom. l. 8 ul Snopkowska poduszkę i ubranie kobiece wart. 20 złr. — Złożono w pol. 4 kluczyki na żółtym łańcuszku, znalezione na Wysokim Zamku.

Brody 30. maja. Przyzwanie wojska do służby porządkowej przy spisywaniu emigrantów rosyjskich nastąpiło wskutek tego, że wśród natłoku przychodziło do ekscesów i bijatyk. tak że w poniedziałek komitet musiał z rana chwilowo zastanowić robotę swoją. Prawie wszystkie sztachety, okalające ogromny dziedziniec przędzalni, powyrywano. Komitet zdołał spisać blizko 9000 wychodźców. Muszę jednak zrobić mu uwagę, że pierwszeństwo do wyjazdu powinien absolutnie dawać tym, którzy jeszcze od zeszłego roku tu czekają i wyniszczyli się ze wszystkich zasobów. Są to istotnie najprawdziwsi emigranci, którzy opuścili kraj wskutek gwałtów.

Dnia 16. bm. odbyło się tu amatorskie przedstawienie na rzecz ochotniczej straży i szkoły towarzystwa muzycznego. Amatorowie odegrali doskonale „Fabrykanta“ i „Niebezpiecznego człowieka.“ Za ich trudy, któremi przysporzyli dochodu 57 zł., dziękują im serdecznie obie korporacje.

(w) **Gorlice** 30. maja. W sobotę ks. biskup Łobos przybył do Kobylanki na odpust, gdzie Galicja tak z ludności polskiej jak i ruskiej, Kongresówka i Węgry dostarczyły do 12,000 ludzi. Ks. biskupa, jadącego z miejscowym proboszczem, od Bobowy prowadzili włościanie konno w dość znacznej liczbie do Zagórzan, zkąd z okolic Kobylanki włościanie dalszy pochód uczynili, mając w rękach chorągiewki czerwono-białe i niebiesko-białe. Wjazd ks. biskupa do Kobylanki był nader uroczysty. Wystawiono bramę z napisem: „Witaj nam pasterzu!“ Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego ks. biskup przemawiał do ludu, udaje się on do Sękowy, gdzie ma się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego pod stawiać się mający kościół, którego fundatorką jest p. Szymonowiczowa.

Czerniowce 27. maja. Tutejsze polskie Towarzystwo bratniej pomocy urządza w dniach 4go 5go i 6go czerwca rb., ze współudziałem muzyki, wojskowej ze Lwowa, festyn w ogrodzie ludowym, połączony z bazarem i loterją fantową; przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim, oraz koncert telefonowy w sali Towarzystwa muzycznego.

W przedstawieniu amatorskiem odegraną będzie komedja Bałuckiego „Radcy pana radcy“, następnie zaś p. Gustaw Fiszer, artysta teatru lwowskiego, wygłosi napisany prozą monodramat pt.: „Pan Kałamarzewski, nauczyciel szkół elementarnych dawnej daty.“ Koncert telefonowy, słyszany ze znacznej odległości, odbędzie się przy współudziale wynalazcy udoskonalonego telefonu p. Machalskiego.

Nihiliści w Nowosiółce. Z prowincji donoszą nam: Bawiąc od kilku tygodni w Nowosiółce, obok Podhajec, miałem sposobność zapoznać się także z tutejszą kancelarją gminną i jej urządzeniem. Czytelnicy, z których niejeden zapewne dobrze obznajomiony jest z podobnemi instytucjami po wsiach, zechcą może przypuszczać, że znalazłem tam coś nadzwyczajnego. W takim razie mocnoby się zawiedli, bo kancelarja ta podobniusieńka wielu innym, brudna, zaniedbana, wcale nie świadczy o tem, że tu zasiada sławetna rada gminna, a ubikacja, w której mieści się urząd gminny, jest to stary, na pół spruchniały budynek, przez którego dziurawy dach sączy dowolnie woda deszczowa. Potrzeba wiedzieć, że Nowosiółka jest niemałą gminą, skoro liczy trzy cerkwie, dwa odrębne probostwa i kilkanaście tysięcy morgów ziemi.

Ale prawdę powiedziawszy, znalazłem tam przecież coś ciekawego. Oto wizerunek cara Aleksandra III. To istotnie rozciekawiło mnie tak dalece, że mając za sobą powagę urzednika sądowego, ośmieliłem się zapytać mieszkańców nowosiółeckich, co ich spowodowało zawieszać na ścianie w urzędzie gminnym portret cara Aleksandra III. Na pytanie to odpowiedziano mi uśmiechem i ściśnięciem ramionami. Innej odpowiedzi nie spodziewałem się wcale. W kilka dni później przychodzę znów do urzędu gminnego i ku zdziwieniu mojemu widzę, że cara Aleksandra III już nie ma. Rozśmieszyła mnie cokolwiek cała ta historja i pytam siebie w duchu, zkąd się wzięli w Nowosiółce nihiliści, że tak prędko sprzątnęli cara.

Daleki jestem od posądzenia mieszkańców Nowosiółki o jakieś aspiracje lub agitacje, ale bądź co bądź podobny objaw świadczy, że dla naszych Rusinów carat ma jakiś osobliwy urok i siłę atrakcyjną.

W Zurychu ma być z rokiem 1883 w szkołach pismo niemieckie, gotyckie, zupełnie zarzucone i zastąpione literami łacińskiemi.

Nowa kometa, odkryta w czasie obserwacji nad ostatniem zaćmieniem słońca w Egipcie, otrzymała miano „Kedywe“.

Pociąg spacerowy z Wrocławia przywiózł do Krakowa w pierwszy dzień Zielonych świąt 600 osób. Zwiedzili oni miasto i kopalnie w Wieliczce.

Od wyprawy austrjackiej do bieguna północnego otrzymano w Wiedniu dnia 26. bm. telegram z Bergen, w którym powiedziano, że fregata „Pola“ z hr. Wilczkiem, po dziesięciodniowem zatrzymaniu się. odpłynęła ku wyspie San Mayen. gdzie ma być założoną stała stacja obserwacyjna. Przy sprzyjającej pogodzie fregata dosięgnie wyspy za dni 7.

Emigracja Niemców. W roku 1881 wyemigrowało do Ameryki ogółem 247.347 Niemców. Wychodźtwo wzrasta z każdym rokiem.

Międzynarodowy turniej szachowy. Do niedzieli mieli wygranych: Mackenzie $10^1/_2$ partyj, Winawer i Steinitz po 10, Blackburne $9^1/_2$, Mason 9, Englisch, Schwarz i Roa po $8^1/_2$. Wittek 8, Hruby i Cukiertort po $7^1/_2$, Bird i Fleissig po 6, Paulsen i Weiss po $5^1/_2$, Meitner 6 i Ware $3^1/_2$.

Loterja W roku 1881 było w Przedlitawii 3839 kolektur loteryjnych. Stawek było 112,320.300, w ogólnej sumie 20,910.523 złr. w. a.; wygranych 1,797.957 w kwocie 12,146.885 złr., tak że państwu oraz przedsiębiorcom loteryjnym dostało się 8,760.638 złr. w zysku. Na Wiedeń i przedmieścia wypadło z ogólnej liczby blisko 5,000.000 wygranych; stawek było tamże 42,000.000 w sumie blisko 8,000.000 złr. w. a. Wiedeń stracił na loterji 3 miljony.

Nowe banknoty pruskie, pięćdziesięciomarkówki, sporządzane są z papieru, zawierającego w sobie niebieskie włókna, podczas gdy kolor papieru jest biały. Włókna te można łatwo wyciągnąć i i przez to stwierdzić, czy papier wartościowy jest prawdziwy, czy też sfałszowany. Od 16 lat już Stany Zjednoczone wyrabiają w ten sposób pieniądze papierowe i dotąd bardzo mało ukazało się podrobionych pieniędzy tego rodzaju. W Niemczech wyrób pięćdziesięciomarkówek powierzył rząd fabryce papieru braci Ebart w Spechthausen pod Eberswalde. Osobni urzędnicy zostali tam wysłani w celu dozorowania tej fabrykacji.

Maurycy Jokai był niedawno przedmiotem nader interesującej owacji w Debreczynie. W czasie festynu, urządzonego na cześć znakomitego pisarza, otoczyło go grono uroczych Węgierek, pragnących wyrazić swą sympatję najpopularniejszemu bajarzowi Węgier. Dla wyrażenia tych uczuć nadobne dziewice wybrały niepraktykowaną dotąd formę — najpiękniejsza z nich wystąpiła z koła, prosząc sędziwego wieszcza, ażeby pozwolił się pocałować. Jokai nie miał nic przeciwko tak miłemu zamanifestowaniu uczuć. Na tem się jednak nie skończyło. Najpiękniejsza dała tylko hasło, poczem wszystkie jej towarzyszki powtórzyły toż samo, tłumnie cisnąc się wokoło ulubionego pisarza.

W peszteńskiej znów Izbie poselskiej Jokai był przedmiotem następującego ciekawego wydarzenia: Na porządku dziennym były sprawy osobiste. Jokai zabiera głos dla wyjaśnienia, że nie był obecnym w Izbie podczas przemówienia hr. Apponyi, w stenograficznem zaś sprawozdaniu napisano: „Maurycy Jokai potrząsa przecząco głową.“ — „Ja zawsze głowę moją noszę ze sobą — powiada dowcipnie pisarz — nie mogła więc ona być na posiedzeniu, gdy i mnie tam nie było.“ (Wesołość) Pomyłka wynikła ztąd, że hr. Apponyi wyraził się: „Pan poseł potrząsa głową“ — z czego stenografowie wyprowadzili wniosek, że to mianowicie Jokai potrząsał. Potrząsał zaś właściwie siostrzeniec Jokaja, Aleksander Hegedüs.

Ulepszenie w nawigacji. Pewien młody Indus, przebywający obecnie w Londynie dla lepszego wtajemniczenia się w dogmaty religji chrześciańskiej, zrobił ważny wynalazek, mający na celu uczynienie wszelkiego rodzaju statków niewywrotnemi. Wynalazek zasadza się na torbach wielkich rozmiarów, z materji nie przepuszczającej wody ni powietrza, umieszczać się mających po bokach statków. W chwili niebezpiecznego przechylenia się okrętu można będzie szybko napełnić jedną z owych bocznych sakw powietrzem, które jako lżejsze od wody, samo podniesie przechylony statek. Doniesienie o tym wynalazku jedno z pism angielskich kończy następującą charakterystyczną uwagą: „Właściciele ubezpieczonych dobrze okrętów handlowych, którzy nie wiele dbają o stratę statków i ludzi, wątpimy, czy zechcą skorzystać z tego wynalazku. Być może jednak, iż zużytkują go właściciele parowców osobowych.“

Nagrodzona kobieta autor. Ze znanego zapisu Izaaka Pereire w Paryżu otrzymała panna Kazimiera Ladreyt z Bostonu, z pochodzenia Francuzka, nagrodę 10.000 franków za pracę o wykorzeniu pauperyzmu Autorka nie nadesłała początkowo swego adresu i nazwiska, bała się bowiem, ażeby się nie dowiedziano, że praca przysłana na konkurs wyszła z pod pióra kobiety.

Robotnica tkacka z domu Sobieskich. *Berl. Tagblatt* donosi, że w Neugersdorf, osadzie tkackiej w Saksonji, żyje pilna robotnica, pochodząca w prostej linji z domu królewskiego Sobieskich. Dziadek jej hrabia Jakób Sobieski (?) potomek Jana III. (?!) wyemigrować miał wraz z młodym synkiem do Pragi. Straciwszy w czasie powstania majątek. wychował syna na człowieka pracy. Syn zaślubił następnie jedną z pragskich mieszczanek. Tkacka owa robotnica ma być właśnie córką z tego małżeństwa. Historyjkę tę, zmyśloną widocznie, podaje za pismem berlińskiem wiedeński *Fremd. Blatt.*

Podarunek carowi. Książę Aleksander bułgarski zawiezie na koronację carowi kosztowny podarunek wartości 40.000 rubli. Podarunek, odlany z szlachetnych metali wyobrażać ma chatę bułgarską na skale, po nad którą umieszczony jest Moskal, osłaniający ją tarczą. Figury odtworzone są w strojach narodowych.

Wesoła groźba. Słynny z dowcipu w pierwszej połowie tego wieku humorysta i krytyk teatralny w Wiedniu, Saphir, nagabywany był w restauracji przez aktora, który, uważając się za pokrzywdzonego krytyką, żądał wytłumaczenia się od Saphira. Zniecierpliwiony Saphir odrzekł mu: „Ostrzegam, że jutro taką rzecz panu wyrządzę, jaka cię dotąd nie spotkała.“ — „Panowie, słyszeliście groźbę“ krzyknął aktor do obecnych gości. — „Tak jest, ci panowie słyszeli ją i jutro będą świad-

---

gdy sam jeden przechadzam się po ogrodzie, wybieram drogi, gdzie więcej słońce dochodzi; już w moich żyłach nie płynie gorąca krew młodzieńcza, bym miał poszukiwać chłodu.

— A ja lubię ciche i ustronne aleje — dorzuciła Judyta ze znaczącem spojrzeniem na Teodora.

Radca spojrzał nagle na zegarek i tupnął nogą jakby zirytowany.

— Co tobie tatuńciu? — spytała Judyta.

— Zapomniałem na wieki, że w urzędowej sprawie zamówiłem kogoś do siebie na tę godzinę — odrzekł radca z wyrazem niechęci. — Gniewa mnie to, bo obiecywałem sobie, że przynajmniej dzisiejszy wieczór spędzę spokojnie. Czy nie weźmiesz mi pan za złe, panie Jahnus, jeśli pozostawię panu moją córkę za przewodnika?

— Nie mógłbym zapragnąć milszego towarzystwa — odpowiedział grzecznie Teodor.

— Jakżeś pan szczęśliwy, że nie posiadasz urzędu! Widzisz pan, jestem niewolnikiem. Ale dziś, mając przyjemność mieć pana w swoim domu, bardzo krótko załatwię się z interesami. Proszę o chwilkę urlopu.

I nie czekając odpowiedzi, oddalił się szybko. Zaledwie zniknął w bocznej ulicy, Judyta rzuciła się kochankowi w objęcia.

— Oszukałam tatka! — zawołała. — Wyszłam umyślnie naprzeciw was; nie mogłam wytrzymać, by nie być przy tobie, wiedząc, żeś tak blisko.

Teodor spojrzał na nią zakłopotany.

— O, bądź spokojny — mówiła Judyta z czułem spojrzeniem. — Nikt nas nie może spostrzedz; mama i Karola poszły zarządzić herbatę, a tatko zajęty. Czy list mój otrzymałeś?

— Naturalnie, — potwierdził Teodor i przycisnął narzeczoną do piersi.

— I nie odpowiedziałeś mi ani słóweczkiem, niegodziwcze ty jakiś!

— Przybyłem sam za to.

— Ale jak późno.

— Wszakżem ci opowiedział, co mnie zatrzymał.

Judyta pokręciła głową z powątpiewaniem.

— Gdyby cię serce tu ciągnęło, nie byłbyś się tak spóźnił!

— Judyto, wątpisz o mej miłości? — spytał młodzieniec.

— O, nie; — odparło dziewczę patrząc mu w oczy, — powątpiewanie byłoby śmiercią dla mnie.

Teodor drgnął lekko przy tych słowach, sam nie wiedząc dlaczego.

— Chodź; nie trzeba by spostrzegli naszą nieobecność; — wyrzekł kładąc rękę Judyty na swem ramieniu.

— Zostańmy tu jeszcze, prosiła Judyta. — dnie całe przeminą zanim ujrzę cię znowu, a nie wiesz, że każdej godziny, każdej chwili myślę o tobie.

— O, nie sądź, że ja mniej o tobie myślę! — Mówił nieprawdę, choć kłamać nie miał zamiaru; gdy spojrzał w oczy Judyty, mniemał znów, że ją kocha. Należał do tych nieszczęśliwych charakterów, których postanowienia chwiejne są, a miłość niestała.

— Nie, temu nie uwierzę, — wyrzekła Judyta: — Ach, gdybyś wiedział jak bardzo cieszę się na dzień, w którym będę mogła powiedzieć tatkowi, że jestem twoją! Wiem, jak cię lubi; będzie to wielką radością dla niego, bo pragnie tylko mego szczęścia!

— A jednak muszę tę chwilę radośną odroczyć jeszcze, wiesz już z jakich powodów; — odparł Teodor.

— Poddaję się woli twojej, by ci dowieść już teraz, że będę kiedyś posłuszna małżonką. Czegoż więcej żądasz?

Rzuciła mu spojrzenie na wpół tęskne, a wpół figlarne.

— Niczego, o niczego, najdroższa! — upewnił Teodor schylając się i składając pocałunek na jej licach. — Ale, chodźmy już, by nas kto nie zaszedł niespodzianie.

Judyta musiała pójść za nim; nie mogła mu przecież powiedzieć, że rodzice i Karola wiedzą już o tajemnicy i że z pewnością nikt jej teraz szukać nie będzie. Nawet i zajęcie urzędowe ojca było tylko pozorem, by ją samą pozostawić z narzeczonym. (C. d. n.)

kami jej wykonania." — Nazajutrz, w godzinie obiadowej, stawił się aktor w restauracji, która była przepełnioną gośćmi. Saphira nie było. Już sądzono, że sam się ulękł własnej groźby, gdy nagle wpadł kelner i powiedział aktorowi, że jakiś pan czeka za drzwiami i chce się z nim widzieć. Aktor wyszedł, a za nim tłum ciekawych. Za drzwiami stał Saphir, który do wchodzącego aktora odezwał się: „Zostałeś pan *mystifikowany*, a to, świadczę się tu obecnymi, dotąd nigdy się panu nie wydarzyło!" Można sobie wyobrazić konfuzję aktora i wesołość świadków.

Odpowiedź Redakcji. Panu A w H. O treściwe korespondencje prosimy uprzejmie. Książeczka i rycina znane już są od roku 1877.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę dnia 31. maja: „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

* Jutro we czwartek dnia 1. czerwca: „Angot", opera komiczna w 3 aktach muzyka Lecocq'a, przekład A. Urbańskiego.

Teatr w Krakowie. Pozostali artyści — „dii minorum gentium" — postanowili, jak donosi *Czas*, utrzymać nieprzerwalność teatru krakowskiego i wziąwszy sobie na prowizorycznego dyrektora p. Ekera, rozpoczęli w sobotę szereg przedstawień, które trwać będą aż do miesiąca lipca, to jest do czasu wyjazdu towarzystwa do Krynicy. Przedstawienie „Ulicznika paryskiego" dowiodło, że waleczna ta garstka artystów, która wytrwała mężnie na stanowisku, zasługuje na poparcie i sympatję publiczności.

Pierwsze przedstawienie artystów teatru krakowskiego w Pawłowsku było zapowiedziane na pierwszy dzień świąt. Miało się ono składać z komedji Bałuckiego „Grube ryby", z „Lobzowian" Anczyca, i z baletu „Wesele w Ojcowie". Pani Hofmanowa ukaże się także dopiero w połowie czerwca, mianowicie w dramacie Sardou „Odetta".

P. Edward Lubowski napisał nową 4 aktową komedję p. t. „Jacuś" i oddał ją dyrekcji teatrów warszawskich.

Sara Bernhard wystąpiła w Paryżu po raz pierwszy od wystąpienia z „Teatre français." Słynna artystka przyjęła udział w przedstawieniu „Damy kameljowej", urządzonem przez *Figaro* na dochód pani Cheret, wdowy po malarzu. Przedstawienie przyniosło 60,000 fr., a dla artystki zmieniło się w tryumf, jakiego jeszcze Paryż, obfitujący w t[...] rodzaju wypadki, nie pamięta.

Leon Delibes napisał nową trzyaktową operę p. t. „Lackmé". Libretto jest pióra pp. Gaudinet i Gille.

O istocie suchot. W dniu 24. marca znany z odkryć swych z dziedziny niższych organizmów mikroskopijnych, dr. Robert Koch, odczytał w berlińskiem Towarzystwie fizjologicznem niezwykle ciekawą rozprawę, wydrukowaną poprzednio w jednym z ostatnich numerów *Klinische Wochenschrift*. Rozprawa ta, dotycząca istoty suchot płucnych, wzbudziła powszechne zajęcie.

Od pewnego czasu uczeni badacze doszli do przekonania, iż gruźlica jest chorobą zaraźliwą; mniemanie to pozostało wszakże dotąd jedynie hypotezą, gdyż brak było dowodów pozytywnych dla przemiany takowej na pewnik naukowy. Stronnicy wiedzieli, że nie zdołają nawet o tem wykazać, w jaki sposób zaraza ta przenosi się z jednych istot na inne, dopiero dr. Robert Koch postanowił zagadnienie to rozwiązać, za pomocą całego szeregu doświadczeń. Przypuszczał on, iż w gruczołkach, formujących się na płucach, powstają organizmy pasożytów, które być może są przyczyną choroby. Celem uwidocznienia takowych, dr. Koch powziął myśl zabarwienia gruczołków, które następnie badał za pomocą mikroskopu. Środek ten umożebnił mu dokonanie odkrycia, które zaważy niewątpliwie znacznie na szali wiedzy ludzkiej.

W preparatach gruczołków przygotowanych w ten sposób i następnie wysuszonych, można było dostrzedz za pomocą mikroskopu wszystkie części składowe tkanki komórek, zabarwione na kolor brunatny i pasożyty w nich się znajdujące, zabarwione na niebiesko. Żyjątka te mają kształt cieniutkich pręcików. Długość ich nie przenosi czwartej części, a najwyżej połowy długości przeciętnej drobnych kulek krwi.

Przy szybkim początkowym przebiegu gruźlicy maleńkie te organizmy powstają w nader znacznej liczbie w gruczołkach. Skupione są one w masach całych lub rozsiane jakby pęczkami w komórkach. Gdy suchoty dosięgają punktu kolminacyjnego rozwoju, ilość żyjątek tych zmniejsza się, a w końcu nikną one zupełnie. Wydarza się to wszakże w rzadkich jedynie wypadkach i wówczas tylko, gdy proces choroby tuberkułów ustał zupełnie.

Pasożyty te, nie zab[...]wione nawet, obserwowano w płucach świnki morskiej, która zdechła wskutek zaszczepienia jej gruźlicy. Znajdowano je w ogóle: 1) u ludzi przy suchocie płuc, bronchicie i pneumonii; 2) u zwierząt: bydła rogatego, świń, kogutów, małp, świnek morskich i królików przy gruźlicy. U trzech małp, które zdechły na gruźlicę, dostrzeżono pasożyty w znacznej ilości w komórkach płuc i wnętrzności. Znajdowano je prócz tego w zwierzętach, którym zaszczepioną została ospa z tuberkułów ludzkich. Doświadczenia czyniono nad 172 morskiemi świnkami, 32 królikami i 5 kotami.

Zkądże powstają te pasożyty? Według wszelkiego prawdopodobieństwa wdychamy je wraz z cząstkami pyłu, na których osiadają, i w ten sposób przenikają one do płuc. W powietrzu zaś pojawiają się wskutek wydzielania śliny przez suchotników. Ponieważ zaś bakterje owe zaraźliwe, mimo wysuszenia, przez czas dłuższy utrzymują się przy życiu, przeto wypada być nader starannym w desinfekcji sukien i rzeczy pozostałych po suchotnikach.

Doktor Koch nie ustaje w pracy. Prowadzi on skrzętnie swe badania i dokonywa nowe doświadczenia. Rezultaty tych ostatnich wyłożyć zamierzał na kongresie medycznym, jaki odbyć się miał dnia 20. kwietnia w Wiesbadenie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się dnia 1 czerwca. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji, wybranej przez XIX. ogólne zgromadzenie delegatów, o zmianie regulaminu szacowania hipotek przez zaprowadzenie odrębnego oszacowania wartości gruntów, a odrębnego oszacowania budynków. Sprawozdawca pan Gniewosz. — Sprawozdanie tej samej komisji w sprawie następującego wniosku: „Dochód propinacyjny ma być przyjęty jako czynnik do oszacowania dóbr w ten sposób, iż na tej podstawie udzielane będą pożyczki do wysokości trzechkrotnego dochodu, według orzeczenia prawomocnego komisji propinacyjnej wypośrodkowanego, z tem jednak ograniczeniem, iż udzielona na tej podstawie pożyczka nie może przenosić dziesiątej części wartości ziemi." Sprawozdawca p. Gniewosz. — Sprawozdanie tej samej komisji w przedmiocie ułatwienia postępowania przy konwersji pożyczek. Sprawozdawca pan Gniewosz. — Sprawozdanie tej samej komisji o przedstawieniu środków ku podwyższeniu kursu 4 proc. listów zastawnych okresowych. Sprawozdawca p. Jan Vivien.

Rada nadzorcza Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Krakowie rozpoczyna dnia 31. b. m. swoje posiedzenia. Przybyło już kilku członków rady nadzorczej.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. maja.

Niemieckie dzienniki donoszą, że w okręgu wyborczym Brzezany-Rohatyn-Podhajce kandyduje także z polskiej strony hr. Roman Potocki, a z ruskiej strony ks. Pawlików. Pierwsza kandydatura wydaje się nam nieprawdopodobną, druga jest wprost zmyśloną.

Namiestnik nie pojechał do Brodów.

Donoszą nam dziś z Brodów, że delegatom wiedeńskim powiodło się zniewolić p. Nierensteina do objęcia na nowo kierownictwa miejscowego komitetu emigranckiego, tak że wyłącznie ma on się zajmywać wyżywieniem i utrzymaniem wychodźców i będzie w tej mierze zawisłym tylko od wiedeńskiej „Alliance israelite", podczas gdy komitet lwowski ma się zajmować tylko ekspedycją. — Dwóch członków komitetu lwowskiego powróciło wczoraj z Brodów, a w ich miejsce wyjechali inni. Dwa w poniedziałek wyprawione z Brodów do Hamburga pociągi zawierały ogółem 613 głów.

Dotychczas nie nastąpiła jeszcze nominacja wspólnego ministra skarbu. Według dzienników węgierskich ofiarowano tę tekę baronowi Kallayowi i hr. Albinowi Csakyemu, starszemu żupanowi komitetu szaroskiego, o czem donosiliśmy już dawniej.

Na plenarnem posiedzeniu czeskiego kongresu przyrodników uchwalono, wystosować petycję do obu Izb Rady państwa, aby wszystkie szkoły średnie Austrji zostały zamienione na jednolite zakłady naukowe.

Pokrok donosi, że także wobec dr. Smolki cesarz wyraził się z uznaniem o pożytecznej działalności parlamentu.

Przed wyjazdem z Wiednia pp. Rieger Szrom mieli konferencję z hr. Taaffem względem zaprowadzenia równouprawnienia na Szląsku. Czeski klub spodziewa się rychłego sankcjonowania ustawy o reformie wyborczej.

Sprawa pojedynkowa posła Rohonczego z Varadym, która przed kilku miesiącami narobiła tyle wrzawy w parlamencie węgierskim, przyjdzie dnia 3. czerwca pod rozprawę sądową. Oskarżeni są obaj adwersarze wraz z czterema sekundantami.

W sprawie egipskiej zmieniają się sceny jak w kaleidoskopie. „Buntownik" Arabi pasza zmusił kedywego do oddania sobie na nowo teki ministerstwa wojny, ale reszty gabinetu nie ma. Kedyw zażądał od Porty przysłania nadzwyczajnego komisarza. Czy interwencja ta co pomoże, wątpić trzeba, choć mocarstwa zachodnie zdają się z nią zkadzać.

Morning Post mniema, że Gladstone nosi się z nowym planem załatwienia kwestji irlandzkiej, a mianowicie przez nadanie czterem prowincjom tego kraju formy autonomicznej, tworząc dla nich rady prowincjonalne. Organa konserwatywne ganią ten plan, uważają go bowiem za początek zupełnego oderwania Irlandji od państwa. Na razie system dawniejszy trwa dalej. Według wykazu przedłożonego parlamentowi, w miesiącu kwietniu wypędzono z dzierżawy 510 rodzin farmerskich, liczących 2734 osób.

Po uskutecznieniu uzupełniających wyborów w Serbji, w których opozycja zdołała przeforsować 41 swoich kandydatów, a rząd tylko 5, sesja skupczyny ma się zebrać d. 21. czerwca.

Policja petersburska otrzymała w piątek telegraficzne zawiadomienie, że jeden z morderców lorda Cavendisha przybędzie w sobotę na parowcu finlandzkim ze Sztokholmu do Petersburga. Osoba podejrzana została po przybyciu natychmiast przesłuchaną, wylegitymowała się jednak i całe doniesienie okazało się później wynikiem nieporozumienia.

Wychodząca w Berlinie *Tribune*, a jednocześnie i *Berl. Börsencourier* odebrały następujące wiadomości z Petersburga o niedawno odkrytym spisku szlachty na cara wraz z całą jego rodziną. Powtarzamy dosłownie nie biorąc naturalnie odpowiedzialności za prawdę. „Od kilku już dni, pisze korespondent pierwszej z wymienionych gazet, widzieć było można pewne pomięszanie na twarzach dworaków, chociaż nic nie stało się tak bardzo ważnego, a tylko powrócił pewien jegomość z Moskwy, należący do stronnictwa pokoju; jeździł on do Moskwy z powodu przygotowań do koronacji. Powróciwszy, miał tegoż samego dnia wieczorem dłuższą audjencję u cara, której obecną była też carowa. Nazajutrz potem rozeszła się pogłoska, jakoby car wystosował własnoręczne listy do rozmaitych dworów, prosząc ażeby nie czyniły żadnych przygotowań z powodu koronacji, albowiem takowa, z powodów bardzo ważnych musi być odłożoną do czasu nieoznaczonego. Powiadają, że odtąd carowa popadła w stan okropnego rozdrażnienia nerwów, że często wybucha spazmatycznym płaczem, i że rzadko uda się mężowi wraz z przybocznemi damami, uspokoić ją bez wzywania pomocy lekarskiej. Car również chodzi jak zwarzony; często go widzą zamyślonego, jak się przechodzi po pokoju, to znów siada, wydobywa z kieszeni książeczkę do notatek, czyta ją i wzdycha. W książeczce tej mają być wypisane nazwiska osób, które należą do spisku, o którym pierwszą podała wiadomość wspomniana osoba po swoim powrocie z Moskwy. Raporty tajnych agentów tak z kraju, jak i z zagranicy, mają potwierdzać istnienie spisku. Należą do niego najznakomitsze osoby szlachty rosyjskiej, która postanowiła zgładzić cara „niemieckiego," jak nazywa Aleksandra III. za pomocą jednego ze środków, wymyślonych przez nihilistów. Zgładzenie miało nastąpić podczas uroczystości koronacyjnej, i dla tego to car odłożył ją na lepsze czasy." Taką jest relacja sensacyjna niemieckiego korespondenta. Że pomiędzy szlachtą jest dużo malkontentów, to więcej jak pewno; ale w cały ten spisek nie bardzo wierzymy, chociażby dla tego, że przygotowania do uroczystości koronacyjnych wcale nie zostały przerwane.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Brody 31. maja. Komisarz namiestnictwa, p. Michel, obecny był wczoraj na czterogodzinnej konferencji delegatów wiedeńskiej *Alliance israelite* z członkami filij: lwowskiej i brodzkiej. Konferencja była bez rezultatu.(?)

Przybyło wczoraj i dzisiaj około 200 nowych emigrantów.

(S.) **Wiedeń** 31. maja. Dziennikom tutejszym donoszą z Petersburga, że w Wilnie zamordowali nihiliści trzech szpiegów. (Bardzo nieprawdopodobne. Wiadomość ta odnosi się zapewne do trzech wypadków tajemniczego morderstwa na dwóch mieszkańcach Wilna i jednym przejezdnym, dokonanych prawdopodobnie w zamiarze rabunku, o czem donieśliśmy już przed kilku dniami; p. red.).

Budapeszt 31. maja. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że nominacja barona Kallaya wspólnym ministrem skarbu jest zapewnioną.

Opawa 31. maja. Markiz Bacquehem, obejmując urzędowanie, rozesłał okólnik do urzędników podwładnych, w którym poleca im informowanie się o potrzebach ludności.

Berlin 31. maja. Dzienniki tutejsze donoszą, że w petersburskiem towarzystwie panslawistycznem była mowa o Wendach w Łużycach, będących pod naciskiem germanizmu. *Post* upatruje w tem potwierdzenie agitacji panslawistycznej w Rosji.

Petersburg 30. maja. Odwidziny Melikowa są bez znaczenia politycznego. Audjencja u cara trwała zaledwie dziesięć minut i była etykietalną, lecz mimo to, przyjacielską.

Kupcy charkowscy układają petycję do rządu, o przychylne załatwienie sprawy żydowskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora seminarjum w Pradze Bauera biskupem w Bernie, a w. mistrza Krzyżowców Schoebla, biskupem w Litomierzycach.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o podwyższeniu cła od nafty, zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności, i zmianach w ustawie o zarazie bydlęcej.

Stambuł 31. maja. Porta nic nie postanowiła dotychczas w sprawie Egiptu. Krąży pogłoska, że Serwer pasza ma być wysłany, jako komisarz do Egiptu. Arabi pasza oświadczył, że nie posłucha ewentualnych rozkazów sułtana. Kedywe skarżył się telegraficznie sułtanowi na nadużycie Arabiego, rozgłaszającego wieści o zamianowaniu Halim-paszy wicekrólem.

Paryż 30. maja. Pogłoska o wysłaniu komisarzów do Egiptu jest przedwczesną. Dotychczas żądali Dufferin i Noailles od sułtana, aby działał w Egipcie w tym kierunku, iż postępowanie partji wojskowej nie pochwala i kedywego ochrania, a to w tym celu, aby usunąć mniemanie rozszerzone w Egipcie, iż sułtan popiera Arabi paszę. Prawdopodobnie sułtan zaproponuje wysłanie komisarza, na co mocarstwa przystaną.

Londyn 30. maja. Biuro Reutera donosi: Arabi mówi wszędzie, że sułtan telegraficznie doniósł mu o nominacji Halim paszy wicekrólem. Popłoch wzrasta. Ludność chrześciańska ucieka z Kairu i wnętrza kraju do Aleksandrji. Koleje nie mogą nastarczyć wagonów osobowych.

Paryż 30. maja. W Izbie interpeluje Delafosse (z prawicy) w sprawie egipskiej. Rozprawę w tym przedmiocie odłożono do czwartku.

Ajencja Havasa donosi z Kairu: Kedywe zapytywał dzisiaj prefekta policji, czy prawdą jest, że ulemowie i notable podpisali petycję, żądającą zniesienia godności kedywego. Prefekt odparł, że wszystko jest prawdą, że niepodobna powstrzymać ruchu. Wicekról sam ten ruch wywołał, puściwszy pomiędzy fellahów petycję, żądającą pozostania kedywego.

Stambuł 30. maja. Ajencja Havasa twierdzi, że odwiedziny Dufferina i Noailles'a u ministra spraw zewnętrznych miały na celu zwrócenie uwagi sułtana na nadużycia lewicy, jakich się dopuszczają niektórzy ministrowie i członkowie partji rewolucyjnej w Egipcie w imieniu sułtana.

Petersburg 30. maja. Car odwiedził przedwczoraj Petersburg z powodu festynu pułkowego gwardji Ismajłowskiej. Skobielew przybył do Mińska.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 30. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 315 — — 3.9 -, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 171·— — 174·—, Banku hipot. gal. 321·50 — 325·50, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·15 — 88·50. Banku hip. gal. 6% 102·10 — 103·10, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·50 — 103·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 96·— — 98·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·30 — 101·30, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1878 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 — 24·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64. Dukat cesarski 5·55 — 5·65, Napoleond'or 9·45 — 9·55, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·20 — 1·22, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 31. maja. godzina 10 min. 45 Akcje kredytowe 333·—, Anglo-Austr. 123·25, Akcje banku Union 123·—, Kolej Karola Lud. 315·80, Południ. 139·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hip. t. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½. Rubel papier. 1·21. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 30. maja godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176·25, Węg. akcje kredyt. 331·25, Akcje anglo-austr. 124·—, Akcje banku Union 123·90, Akcje kred. Karola Ludwika 317·—, Akcje kolei północnej 270·—, Akcje kolei południowej 139·75, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 210·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·—, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy 109·—, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta —·—, Akcje banku związkowego 115·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 118·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: lepsze.

Wiedeń 30. maja godzina 5 minut 45. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·40, w srebrze 77·10, Renta w złocie 94·10, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 820·—, kredytowego 336·50, Londyn 119·65, Srebro —·—, Napoleond'or 9·50½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 83·50.

Berlin 27. maja godzina 5 minut 45. Rosyjskie banknoty 206·70, Akcje kredytowe 576·50, Lombardy 246·—, Galicyjskie 135·90, Kolei Rumuńskiej 60·50, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 30. maja. — Wiedeń: Pszenica 12 — do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·67 do 10·70 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 18 zł. — Berlin: Pszenica żółta (na maj) —·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·25 m., olej rzepakowy 56·75 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62·25 fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 31. maja: 15·30 do 15·60. Brema: 6·95 do 7·—. Hamburg: 7·—, na maj 7·10, na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na maj 17¾. Nowy-York: —. Filadelfja: —.

L. 1848

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Kęty w skutek uchwały Rady gminnej z dnia 20. maja 1882, podaje do powszechnej wiadomości, że przez dobrowolną dnia **15. czerwca**, a ewentualnie dnia **13. lipca** lub **17. sierpnia 1882** o godzinie 10tej z rana w urzędzie gminnym odbyć się mającą licytację, wydzierżawionym będzie dochód z prawa propinacji miejskiej ze stosownym lokalem parterowym i lodownią pod l. k. 194 w Kętach, tudzież z prawem propinacyjnem w pańskiej karczmie pod l. k. 81|95 w Kętach, na czas od 1. stycznia 1883 potąd 1886.

Cena wywołania wynosi 16.001 złr., wadjum 10% ceny wywoławczej. 1925 1-3

Bliższe warunki licytacji i dzierżawy przejrzane być mogą w Ekspedycie Urzędu gminnego.

Kęty dnia 21. maja 1882.

Burmistrz

Kopciński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.